№ 153. Kraków 8 Lipca. — Poniedziałek. Rok 1850.

CZAS

Wychodzi w Krakowie codziennie, wyjąwszy niedziele i święta.

Cena:

W KRAKOWIE miesięczna 5 złp.; kwartalna 14 złot. polską monetą.

W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 4 złr. 20 kr. m. k.

Przedpłata przyjmuje się w biurze Expedycyi CZASU przy rogu Szczepańskiéj ulicy Nr. 369.

Pieniądze przesyłają się bezpłatnie pocztą *wprost* do biura Expedycyi Czasu wyraziwszy na kopercie: *Prenumeracyjne pieniądze*

Przyjmują się

OGŁOSZENIA, rozprawy, odezwy wszelkiego rodzaju.

DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowo rolnicze itp.

UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp

Za opłatą od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 groszy następne po 3 grosze.

Listy *nie frankowane nie przyjmują się*, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.

☞ Numer pojedynczy kosztuje 8 groszy.

Kraków d. 7 lipca.

Uwagi nasze, któreśmy z powodu usunięcia się ze służby publicznéj pana Brodowicza powiedzieli, wywołały kilka reklamacyj przeciw zarzutom uczynionym przez nas zacnemu profesorowi. Czytelnik przyzna zapewne, że piórem naszém kierowała dobra wiara — a jeźli jest bliżéj z miejscowością obeznany, przyzna i to, że zarzuty nasze niejeden z czytających podzielał. Reklamacye, które dzisiaj odbieramy, jednozgodnie dowodzą, że obwinienia te są bezzasadne, azatém że znaczna część czytelników i my z nimi zostawaliśmy w błędzie. Skoro rzecz tak się ma — ponieważ nie naszym jest obyczajem użyczać pióra do potwarzy, jakkolwiek przykrą jest nam myśl, żeśmy choć w dobréj wierze stali się echem krążącéj nie od dziś dnia wieści, to i z drugiéj strony cieszymy się, że wypowiedziany przez nas zarzut, jast powodem wyjaśnienia prawdy i usunięcia przykrego wspomnienia, które nie radzi łączyliśmy z żywotem pełnym zasług i pracy.

Oto jest jedna z reklamacyj nadesłanych nam w dniu dzisiejszym:

Do Sz. Redakcyi dzennika „Czas.“

Spodziewam się po bezstronności Sz. Redakcyi, że przyjmie i ogłosi następujące sprostowanie:

W Nrze 150 Czasu w artykule dotyczącym pana Brodowicza znajduje się następujący ustęp:

„Niezgadzaliśmy się nigdy na system, którego „zdawał się być zwolennikiem, a mianowicie na niektóre rozporządzenia z roku 1833, jak np. inne „pominąwszy, *to przez Niego projektowane*, we„dług którego rozprawy konkursowe tutejszych kan„dydatów profesorskich, musiały iść pod rozstrzy„gnięcie w *Wiedniu, Berlinie i Petersburgu.*“

Pomijam zdanie Sz. Redakcyi, co do systematu, którego pan Brodowicz miał być zwolennikiem, bo zdanie to opartém być zapewne musi na przekonaniu Sz. Redakcyi, tudzież na faktach do przekonania takiego wiodących; i za zdanie to, jak sama Redakcya jest odpowiedzialną, tak go też zapewnie sama w danym razie usprawiedliwić podejmie się. Ale jako piszący historyą Rzpltéj krakowskiéj, któréj głównym momentem jest właśnie r. 1833 i przeprowadzona wówczas reorganizacya uniwersytetu jagiellońskiego — niemogę pominąć mylnie przez Sz. Redakcyą przytoczonego faktu: jakoby przepis statutu uniwersyteckiego, w ślad którego rozprawy konkursowe kandydatów do katedr w uniwersytecie krakowskim, musiały iść pod rozstrzygnięcie właściwych wydziałów uniwersytetów w Wiedniu, Berlinie i Petersburgu — *był kiedy przez pana Brodowicza projektowanym (!).*

Wedle autentycznych aktów tego przedmiotu dotyczących, w których się rozpatrzyć miałem sposobność: autorem początkowego projektu do statutu uniwersytetowi krakowskiemu w r. 1833 w czasie reorganizacyi Rzeczypospolitéj krakowskiéj nadanego; projektu, w którym się właśnie znajdował przepis, mający być wedle twierdzenia Sz. Redakcyi przez pana Brodowicza projektowanym; autorem tedy tego projektu, był niejaki pan *Wyleżyński*, starzec, któregośmy wszyscy w Krakowie znali, i który protegowany przed r. 1833 bardzo silnie przez barona *Mornheim*, był wówczas na seryo dezygnowanym kandydatem do urzędu komisarza przy instytutach naukowych w Krakowie. Ten tedy pan Wyleżyński, komisarz jak powiadam *in spe*, przy instytutach naukowych krakowskich, był ojcem mnóstwa projektów do urządzenia zakładów, na których miał stać czele, a tém samém i ojcem projektu do statutu uniwersyteckiego, eo ipso ojcem projektowanego, a przez Sz. Redakcyą na karb pana Brodowicza policzonego przepisu tegoż statutu. Projekta te wszystkie, a mianowicie projekt do statutu uniwersyteckiego, zyskały aprobacyą barona Mornheim; i niespodziewanéj tylko śmierci tego protektora pana Wyleżyńskiego przypisać należy, że statut ten, *tak jak był projektowanym*, nie został w *całości* w ustawę organiczną uniwersytetu zamienionym; tudzież, że uniwersytet krakowski uniknął wówczas smutnego losu, bycia oddanym w zarząd późniejszemu redaktorowi Tygodnika Krakowskiego.

W czasie reorganizacyi kraju, statut przez pana Wyleżyńskiego dla uniwersytetu krakowskiego projektowany, dla tego był podstawą urządzeń wówczas w uniwersytecie zaprowadzonych, że był przez barona Mornheim jako projekt aprobowany. Komitet akademicki powołany w roku 1837 do deliberacyi nad urządzeniem uniwersytetu, do którego składu i pan Brodowicz należał; zastawszy *takie fundamenta*, zakreślone przyszłemu dziełu, niemógł wyjednać żadnych zmian w rzeczach, które co do zasady, już poprzednio zadecydowane były i względnie których, komisarze reorganizacyjni stanowcze przynieśli byli instrukcye. Jakkolwiek przeto zaprzeczyć nie można, że osoby do składu komitetu akademickiego wchodzące, niezdołały przeprowadzić i wyjednać u komisyi reorganizacyjnéj ani jednéj zasady dobru uniwersytetu więcéj odpowiedniéj, tak z drugiéj strony przyznać potrzeba, że im się wówczas udało wyjednać w dziele pana Wyleżyńskiego nie małe modyfikacye, bez których urządzenie uniwersytetu krakowskiego w roku 1833 byłoby nierównie gorzéj wypadło.

Ani więc pan Brodowicz, ani żaden inny członek komitetu akademickiego w roku 1833 nie projektował nigdy przepisów statutu, o projektowanie których Sz. Redakcya, pierwszego, tojest pana Brodowicza obwiniła. Spodziewam się, że Szanowna Redakcya w interesie równie prawdy jak i słuszności, pospieszy ogłoszeniem niniejszéj mojéj deklaracyi, sprostować twierdzenie mylne, chociaż jak jestem przekonany, w najlepszéj wierze stawione.

Proszę przyjąć wyraz etc. etc.

Kraków d. 5 lipca 1850. r.

Hilary Meciszewski.

Przegląd polityczny.

Sir Robert Peel umarł. Jestto strata nieodżałowana dla Anglii, która się stała uboższą o jednego z najcelniejszych mężów stanu. Zostanie po nim wielkie imię związane z największą reformą, która potęgę wewnętrzną Anglii na długi czas utrwaliła. Ale śmierć jego jest zarazem upadkiem Torysów, bo to był jedyny węzeł łączący owe stronnictwo z resztą narodu. Konserwatysta z zasad, sam pierwszy chwytał inicyatywę stanowczych reform; w zamiarach swoich umiarkowany, nie odmawiał pomocy dzisiejszemu gabinetowi Whigów, skoro projekta jego uznał za dobre. Niemamy jeszcze dzienników angielskich donoszących o jego śmierci, ale sama wieść o wypadku, który groził niebezpieczeństwem, sprawiła najboleśniejsze w Londynie wrażenie. Wszystko cokolwiek w mieście tém znajdowało się znakomitszego, pospieszało do Whitehall-Gardens gdzie zebrane zewsząd tłumy objawiały najżywszą sympatyą dla dostojnego chorego. Lord Palmerston przyjechał pierwszy, za nim wszyscy celniejsi mężowie stanu, ambasadorowie i książęta.

Izba lordów nie ustaje w swéj niechęci ku ministeryum. Wczoraj gabinet w komissyi spraw irlandzkich poniósł klęskę. Według projektu rządowego prawo wyborcze rozciągało się do wszystkich, mających dochodu z gruntu 8 fs. Lord Desart wniósł, aby tę summę podwyższyć do 15; i ten wniosek popierali lord Stanley, lord Brougham i inni, kładąc za przyczynę, że wyborcy niżéj 8 fs. stawaliby się narzędziami świeckich i duchownych agitatorów, a oznaczywszy taksę 15 fs., przybędzie zawsze 180,000 wyborców. Po wielu rozprawach marg. Lansdowne przyznał, że 8 fs. jest za mało i poprawka lorda Desarta przyjętą została większością 72 głosów przeciw 50.

Pokój duński został przez króla pruskiego ratyfikowany. Dzienniki pruskie aczkolwiek znają warunki traktatu, ale go jeszcze nie podają, wielki znów krzyk na ministeryum. Jakoż w traktacie żadnego zastrzeżenia dla Szleswiku, tylko powiedziane, aby przeciw Holsztynowi Dania nie używała obcéj interwencyi ale udawała się do Rzeszy. Słuszny ztąd zarzut dla gabinetu pruskiego, iż zapomniał wszystkich swoich o honorze Niemiec deklamacyj. Wszakżeż być może, że te skargi są jeszcze przedwczesne, bo Prusy zawarły traktat w imieniu Rzeszy; aby więc był ważnym potrzeba mu zatwierdzenia innych przynajmniéj najznaczniejszych dworów niemieckich.

Prowizoryum Unii zostało przedłużone na miesięcy trzy.

Wiedeń 6 lipca. Wiadomo, że wkrótce po kongresie warszawskim dzienniki austryackie i pruskie, żywą toczyły z sobą sprzeczkę o to, na czyją korzyść cesarz Mikołaj się oświadczył — zapominając, że przez spór tego rodzaju, mimowolnie przyznawały obcemu mocarstwu prawo rozstrzygania o sprawach niemieckich. Dzisiaj widzimy inny, podobny tamtemu przykład w saméjże Austryi. Jeden z korespondentów wiedeńskich *Gazety Augsburgskiéj* rozciąga wpływ cesarza wszech Rosyi na kwestye wewnętrznego urządzenia monarchii. Oto jest korespondencya, o któréj mowa.

„Nagłe odwołanie tutejszego posła rosyjskiego, przez wszystkie dzienniki było doniesionem. Nikt wszakże niepodał przyczyn tego uderzającego wypadku, który w tutejszych dyplomatycznych kołach niemałe sprawił wrażenie. Hr. Medem równie był ze swojego taktu znanym w świecie dyplomatycznym, jak lubionym w towarzystwie. Uważano dotychczas, że najwyższy kierownik rosyjskiéj polityki z rzadką przenikliwością umiał dobierać swoich zagranicznych agentów i każdemu najwłaściwsze naznaczać miejsce, ale też nigdy za chwilowem widzimi się niezmieniał ich. Jakże więc ważne musiały być powody, które skłoniły cesarza Miłołaja, do odwołania reprezentanta swojego przy sprzymierzonym dworze, z posady, którą tak długo z zadowoleniem pana swojego piastował. Mogę w tym względzie bliższe dać wyjaśnienie. Ktokolwiek zna bliżéj polityczne opinie hr. Medema, przypomni sobie, iż tenże w ostatnich czasach przy każdéj sposobności, i z rzadką u dyplomatów stanowczością brał stronę gabinetu ks. Schwarzenberga. Tak dalece zlał on swoje wyobrażenia i pomysły o austryackiéj polityce z ideami przewódzców wiedeńskiego ministeryum, iż sprawy austryackie w tem samem co ci ostatni widział świetle. Hr. Medem uważał przeszkody nasuwające się centralizacyjnym planom gabinetu za tak nieznaczące, jak je uważały dzienniki ministeryalne. Łatwo więc przypuścić, że urzędowe raporta posła rosyjskiego o stosunkach austryackich, podobne nosiły cechy zgodności ze sposobem widzenia tutejszego ministeryum, i wewnętrzne położenie monarchii w najkorzystniejszém wystawiały świetle. Zdaje się jednak, że cesarz Mikołaj w ostatnich czasach, porównawszy z sobą najrozmaitsze, z rozlicznych źródeł czerpane opisy austryackich stosunków, przyszedł do przekonania, że raporta jego posła o wewnętrznéj polityce Austryi niezewszystkiem zgodne były z prawdą — a przyzwyczajony, jak żaden zapewne inny monarcha, do najgruntowniejszych informacyj o wewnętrznych stosunkach wszystkich krajów ze strony swoich agentów, niewahał się odwołać tego posła, który nieumiał w całéj rozciągłości wywiązać się ze swojego zadania.“

Te wyjaśnienia korespondenta, członka jak się zdaje węgierskiego staro-konserwatywnego stronnictwa, widocznie zmierzają do okazania, że cesarz Mikołaj niezadowolony jest, iż życzenia wspomnionego stronnictwa pod względem organizacyi Węgier, niebyły przez wiedeński gabinet uwzględnione. Ile w tém podaniu jest prawdy, odgadnąć trudno.

(Wiadomości bieżące). W końcu zeszłego tygodnia odbyła się wielka rada gabinetowa, przy któréj był obecnym baron Gehringer; mówią, że na téj radzie organizacya Węgier stanowczo została uchwalona. *Pesti Naplo* pisze, że bar. Gehringer niebawem wróci do Pesztu w charakterze namiestnika, i będzie sobie miał przydanych 12 radców namiestnictwa.

— Ciągle obiegają pogłoski o odłączeniu ministerstwa wyznań od min. oświec. Hr. Thun ma pozostać przy pierwszem, drugie ma być powierzone byłemu ministrowi robót publ. p. Baumgartner.

— Zdaje się nieulegać wątpliwości, że rząd zdecydowany jest monopol tabaczny w Węgrzech zaprowadzić, i że odbywające się w tym względzie obrady, dotyczą jedynie sposobu przeprowadzenia tego środka oraz naznaczenia terminu, w jakim ma wejść w wykonanie.

— 15go b. m. odbędzie się w Dreźnie konferncya delegowanych z Austryi, Prus, Bawaryi i Saksonii komisarzy, wcelu urządzenia korespondencyj telegraficznych, na wspólnych, jednostajnych zasadach.

— *Wanderer* pisze, że wszyscy emigranci węgierscy niebędący szczególniéj skompromitowanymi, a proszący o pozwolenie wrócenia do rodzinnnego kraju, bez trudności otrzymają paszporta do powrotu.

Połurzędowy dziennik *Corriere Italiano* zapowiada znaczną redukcyą armii, mianowicie w piechocie i furwezach. Obecnie jest około 80,000 koni w saméj artyleryi i pociągach; otóż trzecia część téj liczby

ma być wyprzedana, lub rolniczéj ludności za kaucyą oddana do użytku. Konnica i inżynierya mają pozostać niezmiennie.

— Radca dworu Dingelstedt obejmuje główny kierunek dziennika *Reichszeitung*, ale p. Landsteiner pozostaje nadal odpowiedzialnym redaktorem.

NIEMCY.

O Wrocław 5 lipca. (Koresp.) Doniósłem w przeszłym już tygodniu, że Bakunin ze strony Saksonii został oddany w ręce Austryaków i przeniesiony do Pragi. Dziennik *Deutsche Reichszeitung* z największém oburzeniem powstaje przeciwko temu postępowaniu i piorunuje na rząd saski. Co do samego więźnia rossyjskiego, siedzi on w oddzielnym pokoju klasztoru Ś. Jerzego na Hradszynie, gdzie wszyscy oskarżeni majowi są zamknięci. Bardzo nędznie wygląda, zaledwie że ma potrzebną bieliznę. Liczne indagacye i konfrontacye odbywają się; mówią, że skutkiem wyznań Bakunina zaaresztowano urzędnika wiejskiego.—Kollar, sławny poeta słowiański bawi też obecnie w Pradze, doznając tam wiele oświadczeń zaszczytnych. W resursie dano wielki dla niego obiad, a akademicy czescy uczcili go świetną serenadą.

Redemptoryści przyjechali do Neurode szląskiego, gdzie mają kazania missyjne: lud prosty ze wszech stron jak na odpust przybywa, i z przykładną pobożnością otacza ambonę. Skutkiem przemowy duchownéj, wiele rzeczy skradzionych zostało zwrócone właścicielom, co żywo przypomina wycieczkę missyjną X. Antoniewicza w r. 1846 do niektórych okręgów galicyjskich, bo i wtedy słowem zacnego tego księdza nie jeden odebrał nazad, co mu zrabowano. Szkoda że my tu nie mamy podobnego środka, bo złodziejstwo u nas posunięte do najwyższego stopnia. Dowodem tego jest, że w dziennikach tu wychodzących znajduje się stała rubryka pod nazwą: Kronika złodziejstwa!

Liczba gazet pruskich, którym urzędy pocztowe odmawiają przyjęcia prenumeraty, wynosi już 130. Zdaje się jednak, że rząd spostrzegł, iż zakazem tym nie doścignie, co chciał, bo polecił, żeby postępować z łagodnością i zważać na wszelkie reklamacye choć-cokolwiek uzasadnione. Rozporządzenie to niestety przyszło trochę za późno, bo pisma zdradzone jak np. nasza *Oder-Zeitung* po całéj prowincyi urządzają spółki zajmujące się rozdawaniem dzienników. Rzecz naturalna, że liczba abonentów mnoży się, bo człowiek chciwy na owoc zakazany; ale co najgorsza, że rząd tą zręczną manipulacyą straci wszelką kontrollę partyi demokratycznéj, bo odtąd nie może wiedzieć, kto czyta nieprzychylne mu pisma. Widać, że i mądry zbłądzić może; a demokraci nasi już tak wyćwiczeni, że z każdéj omyłki rządu wybornie korzystają.

W tym tygodniu mieliśmy kilku wysokich gości przejeżdzających, między innemi księżnę Paszkiewiczową udającą się do Drezna i wicekanclerza hr. Nesselrode. Nasz hr. Reichenbach też puścił się w drogę i szczęśliwie przybył do Anglii. Uwiadomił urząd cyrkularny w Opolu, że w każdéj chwili gotów jest stawić się przed sądem kryminalnym.

Donoszą nam, że w Pilplinie dyecezyi Chełmińskiéj ma być urządzone seminaryum dla młodzieży. Polacy z nowego zakładu dużo obiecują sobie dla podźwignienia ducha narodowego, lecz mylnie jak się zdaje, bo wykład będzie w języku niemieckim.

Naczelny trybunał tajny w Berlinie zrządził, żeby księgarza Walentego Stefańskiego w Poznaniu oskarżyć o obrazę majestatu, czego jednak urząd cyrkularny poznański odmówił. Rzecz teraz oddaną została w ręce urzędu w Lesznie, gdzie termin oznaczony na 10 lipca. Stefański zaprotestował, żądając, żeby być osądzonym przez właściwego mu sędziego; ale pewno to będzie bez skutku pomyślnego. Ma on jeszcze kilka innych processów, które podobno też prowadzone będą w Lesznie, ponieważ sąd przysięgłych poznański dotąd uwolnił wszystkich oskarżonych.

Ktokolwiek ma ochotę bawienia się, niech przyjedzie teraz do Wrocławia, tu znajdzie obszerne pole. Zaledwie sławne towarzystwo jeżdzców pana Renza i jego słonie nas opuściły, a skrzypek Vieuxtemps wyjechał, a już przybyli: tancerka Lucile Grahn i stary Ludwik Spohr. Pierwsza zachwyca publiczność czarującemi baletami swemi, a drugi takie sprawił uniesienie u naszych artystów, jak gdyby ci zostali porwani w nadziemskie krainy. Zaledwie 77-letni starzec olbrzymiéj postaci a czerstwy jak młodzieniec wysiadł był z wagonu, a już otoczyło go grono najznakomitszych muzyków witających sławnego mistrza i składających mu swe hołdy. Wieczorem cała muzyka wojskowa tu obecna z pochodniami udała się do jego hotelu, a uniesiona bliskością wielkiego kompozytora, przecudnie odegrała niektóre z jego utworów. Dziś na cześć sławnego męża będzie wielki koncert w Auli uniwersyteckiéj, gdzie przez 250 osób wykonane będzie oratoryum: *Ojcze nasz;* w ciągu tygodnia teatr przedstawi operę: *Zemira i Azor* pod przewodnictwem starego mistrza. W celniejszych ogrodach świetne koncerta, gdzie wykonywają kompozycye Spohra, huczne wiwaty zabrzmieją, kiedy poważny starzec pokazuje się, a wzruszony tyloma dowody uszanowania, z miłym uśmiechem dziękuje za względy i oznaki przywiązania i wdzięczności.

Wiadomości, co nas doszły w tych dniach z Nowego-Yorku pokazują nową emigracyą niemiecką osiadłą w Ameryce w dosyć nie korzystném świetle. Kapp i Fröbel założyli bióro kommissyjne, Zitz i Blenker nudzą się na nędznym farmie, Hoff z Manheimu, Fenner z Fennebergu, Roesler z Oleśnicy, Rotteck z Frejburga i Dr. Maas znany ze sprawy robotników w Szwajcaryi, dopiero co przybyli. Metternich maluje znaki kupieckie i napisy na domy, bracia Hexamer zostali szynkarzami, a Strehlow z Wrocławia robi kiełbasy i kiszki. Annecke siedzi w Wiskonsynie, walcząc z pierwszemi potrzebami, a Korff, współpracownik zgasłéj *Neue Rheinische Zeitung* sprzedaje biblie i obrazki święte.

Z Anglii piszą, że Struve wraz z żoną żyje dotąd jeszcze w Yorku. Za łóżko im służy prosty siennik a dom ich czyli villa, jak nazywają, jest nieużywana dziś kośnica w najgorszym na świecie stanie. Struve sam pasie kozy, a przyjaciel jego, Schnauffer, bawiący u niego, jest stajennym u właściciela pobliskiéj wsi. (?!) Wychodźcy niemieccy bawiący w Londynie wcale nie obcują ze sobą, lecz owszem rozdzieleni są na fakcye. Niemiec przecież wszędzie i we wszystkich okolicznościach pokazuje się człowiekiem konsekwentnym! a to ten sam naród, co tyle mówił i pisał o zgodzie i o jedności!

WIELKIE KSIĘSTWO POZNANSKIE.

Poznań 1 lipca. (Kor.). W dalszym ciągu ostatniéj méj korespondencyi, o naszych stósunkach szkolnych, niemogę pominąć następującego szczegółu. Kiedy przeszło od roku gimnazyum poznańskie władze dla zamiejscowych uczniów zamykają, z powodu braku funduszów na rozszerzenie instytutu, cóż się dzieje w gimnazyum Ostrowskiém, także tak zwaném Polskiém? Oto znalazło się w niém 25 uczniów niemieckich i 23 uczniów żydowskich; z tego powodu rząd bezzwłocznie, w roku zeszłym już, urządził klassy 5tą i 6tą od dołu, dubeltowe, tojest polską i niemiecką; w tym roku urządza 4tą, nie szczędząc znacznych wydatków, z opieki swéj ojcowskiéj, dla ¼ uczniów tychże klas gimnazyum tamecznego, i to w chwili, kiedy kilkaset uczniów polskich do gimnazyum Poznańskiego nieprzyjęto. Najwyraźniej już Żydy i Niemcy staną się u nas uprzywilejowaną kastą, a my helotami pod wszelkiemi względami. Ale jakże w Ostrowie, w roku zeszłym tak solennie do Rzeszy wcielonem, tak sztucznie z Szląskiem czyli ziemią niemiecką, bo 2½ milową ścieszką komunikacyjną połączonem, można było zostawić gimnazyum polskie? Napływ uczniów niemiecko-żydowskich także kunsztownie stworzono, za pomocą składek, dzieci żydów ubogich w gimnazyum umieszczając, by tylko módz mieć jakiśkolwiek powód otworzenia klas niemieckich. Wcielenie Ostrowa do Rzeszy, przypomina mi, że znów jakoś demarkacya na wierzch wypływać zaczyna; do jakich księżycowych Niemiec część Księstwa chcą przyłączyć: tego powiedzieć nieumiem. Dość, że mimo votum Izb Berlińskich przez ministeryum wywołanego, że i reszta Księstwa ma być w objęcia Rzeszy przyjętą, demarkacya dawno pogrzebana, teraz znów zmartwychwstaje, w rządowéj instrukcyi, komisarzom trudniącym się wprowadzeniem ordynacyi gminnéj, w formacyi gmin, strzeżenie linii demarkacyjnéj nakazującéj. Dzienniki niemieckie, które teraz wciąż puszczają wieści, o mającém się utworzyć Królestwie Polskiém, wiążą z niemi to odświeżenie demarkacyj, twierdząc, że do tego nowego utworu część tak zwana Polska odstąpioną będzie.

Wystawa przemysłu polskiego w pałacu Działyńskich, coraz staje się obfitszą w przedmioty warte widzenia; obecnie zajmuje wszystkich puhar, roboty złotnika Zbyskiego z Poznania, tak co do pomysłu jako i co do wykonania, bardzo piękny. Wieśniak Polski z wyrazistą narodową twarzą, klepiący kosę na kamieniu, stanowi rękojeść puharu, który cały jest emaliowany w żałobne kolory, a ozdobiony figurami Jadwigi, Sobieskiego, Kościuszki i Poniatowskiego; na pokrywie stoją Bolesław i Mieczysław, według pomnika w katedrze Poznańskiéj umieszczonego.

Pan Fayans, artysta, o którym w „Dodatku Literackim do Czasu“ tak podchlebnie kilka razy wspomnieliście, złożył na wystawę swoje Album rysunkowe. Wystawa nasza, tak małoliczna jak jest dotąd, zaczyna współmieszkańców naszych obcego szczepu niepokoić. I tak w tych dniach był o niéj referat w Gazecie Wrocławskiéj bardzo podchlebny, wzywający Niemców do podwojenia sił swoich w emulacyi z naszym powstającym przemysłem, który w wystawie obecnéj, wszelkie spodziewanie referenta co do wzrostu przeszedł.

Dzierżawy przez Towarzystwo Kredytowe ogłoszone, z wyjątkiem trzech, wszystkie cofniętemi zostały. Widać, że właściciele zaspokoili należytość; również zdaje się, że nadspodziewanie mała będzie zaległość obecnéj raty Towarzystwa Kredytowego, o którą bardzo się lękano, tak z powodu małych dochodów całego roku, jakoteż i zupełnego upadku kredytu ziemskiego w chwili obecnéj.

Dzienniki nasze, onegdaj po raz ostatni wyszły. Każdy kończy swój zawód słowem pożegnania, odpowiedniém tendencyi i zasadom które reprezentował. *Gazeta* pobudza do pracy wewnętrznéj, sumiennéj; *Dziennik* każe wciąż mieć przed oczyma sztandar, na którym wyryte: *Wolność*, *Równość* i *Braterstwo.* Wszystkie artykuły wstępne 29go czerwca, razem wzięte, wyglądają jak zbiór mów pogrzebowych, na żałobnym obchodzie na cześć wolności druku.

Goniec Polski, który przed przyjściem na świat już dwukrotnie konał, z powodu tysiącznych trudności, pojutrze ma niezawodnie zacząć wychodzić, przełamawszy niesłychane trudności, siłą nieugiętéj woli służenia krajowi; ponieważ jednak debitu pocztowego niema, prenumeratorowie odbierać będą każdy numer osobno, pod przepaską franco, za co kwartalnie prenumerator 3 tal. złożyć obowiązany; przedpłatę tę znajdujemy nader umiarkowaną, w obec niepewności przedsięwzięcia i podwojonych kosztów przesyłki; u nas wszystko na podstawie ofiary dziać się musi, bo o zyskach, a przynajmniéj opłaceniu się kosztów pod temi warunkami, trudno pomyśleć, cena znów wyższą niemogła być, gdyżby mało było pismo znalazło prenumeratorów.

Podobno i *Tygodnik Kościelny* nie umrze, jak przepowiadano; owszem mówią, że w skutku związania się kilku osób gorliwych, o rozszerzanie światła między duchownemi i religijną publicznością, nietylko znaleźli kaucyą, ale nawet pismo to z tygodniowego, na trzy razy w tydzień wychodzące zamienić mają.

FRANCYA.

Paryż 2 lipca. Rozbierano na dzisiejszém posiedzeniu mnóstwo mało ważnych projektów, z których najważniejszym był wniosek jenerała Grammont do prawa na pastwiących się nad zwierzętami. P. Grammont ma tak płodny dowcip i tak bujną imaginacyą, że zwierzęta porównywał z republikanami dzisiejszemi, któremi dawniejsi poniewierają; mimo to nie udało mu się przeprowadzić projektu, zgromadzenie przyjęło wniosek pana Fontaine, który dla uniknięcia licznych inkwizycyj i denuncyacyj przeciw właścicielom zwierząt, tylko na publicznie wyrządzane gwałty na zwierzętach czworonożnych postanowił karę. Pan Schoelcher podał wniosek zniesienia trzech fabryk Sevre, Gobelins i Beauvais. Projekt ten wywołał więcéj śmiechu, niżeli oburzenia i zapewnił panu Schoelcher jako reprezentantowi kolonij w dzienniku *Charivari* przydomek *dzikiego.* Nikt go nawet nie popierał i zgromadzenie w milczeniu przeszło do porządku dziennego. Posiedzenie skończyło się dość żywą dyskussyą, z powodu żądanego upoważnienia do śledztwa przeciw panu Bisette reprezentantowi Martyniki. Zgromadzenie idąc za zdaniem komissyi żądanie to odrzuciło.

P. Baroche nie stracił jeszcze nadziei co do ulubionego swojego projektu o merach; wszakże za nadto przezorny, aby się miał sam narażać na powtórną klęskę, zmówił się z pierwszemi naczelnikami większości, którzy mają podpisać wniosek celem nakłonienia zgromadzenia do powtórnego rozbioru téj kwestyi. Zdawałoby się, że zabiegi są próżne, bo żadne w świecie zgromadzenie wciągu tygodnia dwóch sprzecznych sobie nie wyda uchwał, a przecież niektóre dzienniki tak nisko o niem trzymają, że tą razą rezultat wotowania poczytują za wątpliwy. W poniedziałek rozpoczną się rozprawy nad prawem drukowem; zdaje się, że ono będzie przyjęte znaczną większością mimo opozycyi dzienników konserwatycznych. Trzeba przyznać na nieszczęście, że opozycyi téj nie jest podstawą wielka zasada wolności druku, ale interes czysto kramarski. Niskie to stanowisko jest widocznem we wszystkich artykułach w tych dziennikach zamieszczonych, którym tylko o to chodzi, aby ich samych szanowano, a opozycyą tem mocniéj przyciśnięto. Aczkolwiek projektowi Chasseloup-Laubat jesteśmy najmocniéj przeciwni, nadczem późniéj nieco więcéj rozszerzemy się, to przecież uchwałę zgromadzenia będziemy uważali za słuszną karę dla dzienników, które o tyle tylko przeciwne są niewoli, o ile ona ich samych dotyka. Dzienniki wszystkich odcieni kwestyą tą zajmujące się, nie mogą i nie powinny mieć żadnego wpływu na reprezentantów, jeźli nie wychodzą ze stanowiska ogólnego wyższego, jeźli nie bronią wolności druku. A jak powiedzieliśmy żaden z nich nie broni, każden tylko *pro domo sua* przemawia.

— Po dyskussyi nad prawem drukowem przyjdą rozprawy nad budżetem z r. 1851; następnie Izba odroczy swoje posiedzenia; już w biórach pan Montalembert w téj kwestyi przemawiał, wszystkie stronnictwa chcą feryi, tylko na jéj długość nie zgadzają się. P. Montalembert żądał, aby Izba odroczyła się od 15 sierpnia aż do 15 października, inni chcą tylko feryi półtora, a inni znowu trzech miesięcznéj. Na wniosek pana Piscatorego odłożono do jutra elekcye do bióra zgromadzenia. Wybór pana Dupin zdaje się być niewątpliwy, mówią także, że pan Faucher utrzyma się przy vice-prezydencyi, za to p. Daru podobno upadnie.

— Mówią bardzo głośno o ustąpieniu pana Hautpoul; niektóre dzienniki zapewniają, że to na żądanie jenerała Changarnier. Trudno będzie znaleść następcę; p. Rulhiére już odmówił obawiając się wpływu jenerała, który bardzo ściśle z prezydentem jest związany.

— Pewien dziennik donosił, że p. Persigny niewraca do Berlina, ale wyjeżdża do Petersburga z prośbą o córkę wielkiego księcia Michała dla prezydenta Rzeczypospolitéj. Wiadomość ta zdaje nam się być nieprawdopodobną. *Bulletin de Paris* donosi w tym względzie co następuje. „Wieść o wyjeździe pana Persigny do Petersburga nie jest bezzasadną; artykuł ogłoszony dziś w *Débatach* przeciw Rossyi jest po części jéj potwierdzeniem, nie widzimy też powodów dla którychbyśmy nie mieli jéj zawierzać. Pan Persigny wyjeżdża nie zadługo z missyą poufną; wiadomości odebrane z Petersburga wstrzymały go, kiedy już był na wsiadaniu w drogę do Berlina. Już rzeczy jego były zapakowane, kiedy wstrzymano odjazd. Pan Persigny zatrzyma się tylko w Berlinie dla złożenia listów wierzytelnych i traktowania sprawy nader ważnéj dla Francyi.“

— Prezydent Rzpltéj wyznaczył, jak mówią, pana Mathieu arcybiskupa Besançon jako kandydata do kapelusza kardynalskiego jednego z owych czterech, które Rzym kościołowi francuskiemu pozostawił. Nominacya ta stała się wbrew woli pana Montalemberta, który do téj godności popierał pana d'Astres arcybiskupa Tuluzy uwięzionego niegdyś przez cesarza Napoleona. Pan Montalembert w tym wyborze przez synowca chciał widzieć wynagrodzenie arbitralności jego stryja.

— Korespondent *Indépendace* podaje ustęp z listu

pewnego znakomitego dyplomaty, który się w ten sposób wyraża o sprawie niemieckiéj: „Nigdy Niemcy, mówi tenże, niebyły tak chore jak dzisiaj, a nie mówię tu o narodzie niemieckim ale o rządach niemieckich. Prawda, że stronnictwo rewolucyjne jest pobite i straciło odwagę; ale nigdy antagonizm między Wiedniem i Berlinem nie był tak wielki. Oba te dwory stanęły na dwóch biegunach i uwikłały się tak, że nie mogą kroku do siebie zrobić. Jest tylko jeden sposób załagodzenia sprawy: a ten sposób (smutno powiedzieć lecz pocóż ukrywać prawdę, wcześniéj czy późniéj poznają ją wszyscy) jest wojna. W Berline i Wiedniu zgadzają się na to zdanie, lecz ani w Wiedniu ani w Berlinie nie zgadzająsię na wojnę. Naprzód jest ktoś, co jéj nie chce, a nim jest cesarz Mikołaj; powtóre oba gabinety nie chcą obudzić rewolucyi, którą tylko powstrzymały, ale nie zabiły. Obie więc strony ogarnęła niemoc, nie mogą sobie ani podać ręki, ani się bić z sobą. Jedno wszakże z tych mocarstw potrzebuje wojny; mamże powiedzieć które? Czyż każden, co zgłębiał kwestyą niemiecką tak zawikłaną nie przyzna, że Austrya jeżli się nie odwoła do miecza zostanie wydaloną z Niemiec. Prusy atakować nie będą, one mogą trzymać się obronnie i iść obraną drogą; im chodzi o uorganizowanie związku ściślejszego, wiedząc, że skoro związek ten będzie dokonany, całe Niemcy, wyjąwszy Austryą, staną się pruskiemi. Lecz teraz w obec téj konkluzyi, którą uważam za nieodzowną, jeżli Austrya nie zaapeluje do miecza, kiedy się spytamy po któréj stronie jest prawo, trudno nie przyznać, że ono jest z Austryą. Cesarstwo utrzymuje federacyą i chce strzedz traktatów, których Prusy nie uznają, dążąc jedynie do zaabsorwania *per fas et nefas* rządu całych Niemiec. Mocarstwa zachodnie widzą te ważne wypadki, a zdaje się jakby nie widziały ich następności!“ Zdanie to, którego nie podzielamy, podajemy jako opinią dyplomatów zachodnich, bo nam ze wschodu sprawa ta inszą się wydaje.

— Wczoraj w restauracyi na Bulwarach Temple zebrało się 180 osób na obiad dany na cześć pana Girardina, z powodu elekcyi jego w dniu 9 czerwca. Znajdowali się na nim wszyscy redaktorowie, zecery, drukarze, administratorowie, expedytorowie a nawet ludzie do roznoszenia i składania dziennika używani. Pan Wiktor Hugo, który w lipcu 1848 tak odważnie z mównicy bronił *Pressy*, wezwany został na ten familijny bankiet. Jeden z robotników wzniósł toast na cześć pana Girardina, któremu tenże pięknie odpowiedział przypominając, że w tymże samym dniu przed 17 laty wyszedł pierwszy numer *Pressy*.

— Dziennik *Crédit* został zakupiony przez kilku ludzi politycznych, a mianowicie jenerała Cavaignaca, Marrasta, Marie itd. W wczorajszym numerze *Crédit* donosi, że p. Marrast jest odtąd stałym jego współpracownikiem.

Renty 3% 56, 95 podw. 30 cent. Renty 5% 94, 80. podw. 30 c.

Paryż 2 lipca. Od 24go lutego 1848 roku, nigdy Paryż jeszcze nieużywał podobnéj jak dziś spokojności. Lecz czy ta spokojność jest realną, czy też zmyśloną, przymuszoną, o tém trudno powiedzieć. Zdaje mi się, że wszystkie partye tak wyczerpały swą zajadłość, że dziś mimo woli wróciły do spoczynku.

Niektórzy utrzymują, że cisza ta ma poprzedzać wielką burzę; ale jest to bardzo dawna hypoteza i tyle razy powtarzana, że najlękliwsi i najłatwowierniejsi niechcą jéj wierzyć. Mimo téj spokojności, aresztowania ciągle się zwiększają; bo też czujna policya tu, odkrywa fabrykę tajną prochu, owdzie skład broni i amunicyi, gdzieindziéj schadzki towarzystw tajnych, indziéj jeszcze race, kule trzaskające, sztylety, trucizny i Bóg wie nie co. W Izbie ciągła zawiść. Większość, ta sławna większość, rozbiła się na cząstki, które nawet skleić się niedają. Legitymiści dwa dziś mają obozy: jeden z Berryerem, drugi przeciw niemu z Larochejacquelinem. Orleaniści dwa obozy: jedni, regentyści, z panem Thiersem et compagnie, drudzy Orleaniści republikanie czasowi z prezydencyą księcia Joinville. Toż samo i w republikańskim obozie: socyaliści republikanie czerwoni, pół-czerwoni i blado-czerwoni.

Prawo o merach odrzucili, tojest wymazali z dyskussyi; tak chcą zrobić i z prawem względem druku, ale czy się pogodzą w téj kwestyi? bardzo wątpię. Bo dość aby obóz jakiś wotował przeciw niemu, że inne będą wotować za niém. Więcéj to zależy od humoru, lub nawet od sprytności. Cokolwiek bądź, jeżli to prawo przejdzie, ujrzycie iż naprzód upadną dzienniki legitymistyczne, po nich zaś dzienniki Orleanistowskie i wszystkie opinii monarchicznéj, gdy tymczasem dzienniki republikańskie wzniosą się niezmiernie. Za to zaręczyć dziś mogę, iż reprezentanci najsprzeczniejszych opinij podobne mają zdanie.

Kwestya prorogacyi Izby zajmuje dziś więcéj niż kiedykolwiek umysły reprezentantów, każdyby chciał śpieszyć do domu, ale i tu zgody niema; na posiedzeniu bowiem wczorajszém w Conseil d'Etat Orleaniści zaproponowali trzy miesiące poczynając od 15go sierpnia, a legitymiści sześć tygodni poczynając od 30go sierpnia, i gdy się długo nad tém sprzeczali, legitymiści postanowili w téj kwestyi połączyć się z republikanami.

Po jutrze 4go wybór prezydenta Izby. Orleaniści i pewna część legitymistów wotować ma za p. Dupin, a opozycya podstawi jenerała de Lamoriciere, wszakże bez wątpienia p. Dupin się utrzyma.

Rząd odebrał dzisiaj wiadomość telegraficzną, że p. Robert Peel umarł w Londynie. Wiadomość ta zasmuciła wszystkich.

Dzisiaj nagle zaczęła obiegać pogłoska nowego *coup d'etat*. Przebaczcie że go muszę zamieścić w waszych kodycellach, nie jako rzecz pewną, ale jako podobną lub rozsiewaną dla umysłu. Podczas prorogacyi Izby prezydent Rzpltéj ma zmodyfikować ministeryum wzywając swego przyjaciela osobistego p. de Persigny na ministra spraw wewnętrznych w miejsce p. Baroche, który codzień staje się więcéj nienawistnym Paryżanom i całéj ogółem Francyi: w miejsce zaś p. Changarnier ma zanominować albo jenerała Bartholon, albo jenerała Baraguay d'Hilliers komendantem siły zbrojnéj w Paryżu; a na ostatku dekretem swoim ma rozwiązać Izbę wzbraniając jéj zebrania się i tym sposobem zwalić konstytucyą i ogłosić się cesarzem. Przypuściłbym to wszystko, gdybym nieznał ile jest słabym charakter Bonapartego, a nawet gdyby na chwilę odzyskał całą jego moc, toby i wówczas rzecz ta podobnie się skończyła jak w Strasburgu lub Boulogne. Ale są to zwyczajne, przed zawieszeniem Izby, postrachy.

Inni jeszcze twierdzą że Persigny ma wyjeżdzać do Petersburga w celu szukania synowicy Mikołajewskiéj w zaślubiny z prezydentem. Ale wierzcie mi, że mimo chęci może prezydenta i życzeń jego doradzców, ja twierdzenie to uważam za *bajkę*.

Wdawszy się w nieszczęśliwą polemikę muszę ją i nadal prowadzić przynajmniéj tak dalece, aby się usprawiedliwić w oczach waszych. Przesełam więc N. 302 *Courrier de Louisiane* z dnia 8 grudnia 1849 w którym znajduje się opis przyjęcia Polaków w Ameryce. *)

ANGLIA

(Dokończenie obrad nad mocyą p. Roebucka).
Izba niższa; posiedzenie z d. 28 czerwca.

P. Cockburn odpowiada na niektóre części mowy p. Gladstone i wróży, że polityka państw stałego lądu, wywoła więcéj jeszcze rewolucyi niżeli w tym wieku widziano. Izba, mówi on, ma prawo wiedzieć czy w razie gdyby obecny gabinet się usunął, inne ministeryum potrafi się sformować. Sir Robert Peel i sir James Graham, nie mogą się spodziewać aby się przy władzy utrzymali bez pomocy protekcyonistów, a protekcyoniści znowu nie potrafiliby iść naprzód bez pomocy obu tych panów i ich przyjaciół. Czy przyszło do ugody między temi dwoma odcieniami partyi toryssów? Jakie są warunki? Czy chcą nałożyć na zboże opłatę stałą, czy też zastosowaną, ze skalą przeciwną. Nie chcę wchodzić w te tajemnice, ale jeżeli przyszło do ugody, to uczciwość prędzéj jest na stronie protekcyonistów, niżeli na stronie przyjaciół Roberta Peela.“

P. Walpole: „Nie mogę popierać zasad ogólnych wymienionych przez lorda Palmerstona; a porównywając je z polityką lorda Aberdeena, nie przypuszczam, aby się znalazł ktoś, coby rozważając spokojnie i bez namiętności nie przełożył postępowania tego ostatniego jako więcéj odpowiadającego zaufaniu, przyjaźni i zgodzie ze wszystkiemi narodami świata.“

P. Cobden: „Mowcy z obu stron Izby rozbierali kolejnie rozmaite punkta kwestyi. Zaprzeczam, aby z naszéj strony była jakaś intryga z powodu mocyi pana Roebucka, Alboż my mamy więcéj sympatyi dla Rosyi, niżeli dla Włoch lub Węgier. Lecz nie w tem jest kwestya, nie chodzi tu ani o wolność konstytucyjną ani o despotyzm, jestto tylko sprawa czysto pieniężna. Żądania pana Pacifico są niestosowne, p. Finlay nie zgodził się na cenę, na którąby sto innych osób przystało; a co się tycze obrazy wyrządzonéj naszéj fladze, można było ją załatwić w inny sposób, nie posyłając jeszcze 15 okrętów liniowych. Interwencya naszéj marynarki musi być bardzo przyjemna dla tych, którzy w zeszłym roku odmówili mojéj mocyi w sądzie internacyonalnym; bo rząd na próżno używszy siły poróżnił się z Rosyą, poniżył w obec Francyi i zmuszony został do zawarcia ugody.

Gdyby naród angielski pojmował bieżącą kwestyą, nietylkoby nie utrzymywał ministeryum, aleby rozpoczął składkę, aby wrócić rządowi greckiemu sumy, które na nim wymuszono. Obstaję przytém co mówił lord Grey w r. 1830, że rząd niepowinien komunikować z rządami zagranicznemi, jak tylko za pośrednictwem rządów *de facto*, a stosunki moje osobiste z wychodźcami węgierskiemi i włoskiemi, przekonały mnie, że ci wychodźcy odrzucali jednomyślnie interwencyą innych krajów. Byłem zawsze stronnikiem téj zasady i będę nim dopóki stosunki narodów między sobą nie ułożą się na wzór stosunków osób prywatnych.“

Sir Robert Peel: „Podaję p. Cockburn wyjaśnienia których odemnie żądał. W sprawie téj niema żadnéj ugody, ani też jakowéjś haniebnéj koalicyi. Wyliczył on trojakie powody, które mogły wywołać te wotum, nie mógłże znaleść czwartego tj. obowiązku sumienia. Przez cztery lata popieram obecne ministeryum w polityce jego wewnętrznéj, bo ona mi się wydaje liberalną i konserwatywną zarazem. O koalicyi przeciw niemu nie wiem nic, bo o uchwale Izby lordów dowiedziałem się dopiero z dzienników. Mogę więc kwestyą rozbierać spokojnie, nikogo niechcę potępiać; ale ponieważ żądają odemnie aprobacyi ogólnéj, obejmującéj zasady daleko ważniejsze niżeli istnienie jednego ministeryum jakiegokolwiekbądź, muszę więc uważnie i wielostronnie rozebrać czyn, który mam spełnić.

Cóż chciał powiedzieć lord John Russel, oświadczając, że lord Palmerston nie jest ani ministrem rosyjskim, ani austryackim, ani francuskim, ale tylko angielskim. Widzę że szlachetny lord sarkazm przeciwko trzem wielkim mocarstwom okrył tu zasłoną bardzo roztropną; ale koniecznie muszę przypuścić, że miał zamiar postawić postępowanie lorda Palmerstona w sprzeczności z postępowaniem lorda Aberdeena, którego karyera polityczna była nader świetna. Otóż sumiennie nie mogę wyznać, że co się tyczy sprawy greckiéj, Rząd zasługuje na pochwały, które mu przyznaje mocya. Utrzymuję, że niektóre nasze reklamacye były słuszne ale i to także utrzymuję, że można je było popierać bez poróżnienia się z Rosyą i Francyą. Nie mówię żebyśmy nie mieli prawa postępować tak jak postąpiliśmy, ale twierdzę, że wszystko nas znaglało do załatwienia téj kwestyi z pomocą dobrych usług naszych sąsiadów. Dla czegóż np. nie było donieść p. Wyse, że można się spodziewać załatwienia przyjaznego i nie zabronić mu uciekania się do przymusu. A skoro nieszczęście się wydarzyło, czemu niebyło natychmiast wyzuać z szczerością Francyi, że zaszło nieporozumienie, ale że niemiano nigdy myśli ubliżenia jéj. Dlaczegoż nie było zaproponować traktatu londyńskiego jako podstawy ugody?

„Ostatnia koncesya, którąśmy zrobili, mogła być konieczna; nie będę więc ganił ministeryum, że ją zrobiło, ale niechaj nie żąda odemnie, abym mojém wotum przyznał, że ten czyn zwiększył godność kraju. Mogęż głosować za polityką, która tyle ważnych kwestyj zostawiła nierozwiązanych? która naraziła nasze stosunki z wielkiemi mocarstwami Europy i o któréj to tylko można powiedzieć najkorzystniejszego, że mamy pokój, bo nie prowadzimy w téj chwili wojny. Dyplomacya jest narzędziem, którego używają ludzie cywilizowani dla zwalczenia passyj namiętnych i utrzymania zgody w całym świecie. Ale jeśli się jéj używa dla wzniecania wszędzie sporów i siania niepokoju w każdym rządzie, wtedy jest bronią rzeczywiście niebezpieczną. Pomijam tu większą część dowodów mowy nader zręcznéj i umiarkowanéj lorda Palmerstona (Izba ta słusznie się szczyciła, iż jéj autora liczy w swojem gronie) i zwracam waszą baczność na punkt, który mi się wydaje najważniejszym.

„Mocya podana wam ma na celu oświadczenie światu, że Anglia przyjmuje zasadę, któréj się głoszę przeciwnikiem. Zasada, którą ja przekładam, jest zasada nieinterwencyi, chyba w razie koniecznym.— Zasadę waszą ogłosiła konwencya narodowa francuzką d. 19 listopada 1792 r., tojest prawo dopomagania narodom, chcącym się rządzić same przez siebie. Lecz jeźli przyzwiemy tego prawa względem innych, czyż inni nie będą go mogli przyzwać względem nas? Zważcie na liczne posiadłości, które dzierżymy na wszystkich punktach świata i pomnijcie jak zasadę tę „samorządu“ wytłómaczyć mogą Francuzi i Amerykanie odnośnie do tych posiadłości. Co większa, czyż nie bylibyśmy obowiązani zaprowadzić w Chinach ten rząd narodowy, z pomocą propagandy doktora Bowring? Nie sądzę zresztą, abyśmy dopomagali sprawie konstytucyjnéj przymuszając do niéj inne kraje; wtrącilibyśmy je tylko na drogę fałszywą, na któréj czekałoby ich tylko złudzenie, a nas niesława. Z tych powodów z żalem widzę się być zmuszonym do głosowania przeciw mocyi.“

Lord John Russel: „Przyznaję z sir Robertem Peelem, że zasada nieinterwencyi w sprawach wewnętrznych innych narodów była wyraźnie położoną przez znakomitych ludzi stanu, jak Fox, Canning, Castlereagh. Ministeryum przychyliło się do téj zasady, przyjmując inną, na mocy, któréj każdy panujący niepodległy ma prawo w państwie swojém czynić reformy i ulepszenia odpowiednie dobru mieszkańców, a żaden inny rząd nie ma prawa przeciwić się, ani ograniczyć tych aktów wszechwładztwa niepodległego. Ale spodziewałem się więcéj szlachetności i bezstronności po Robercie Peelu i jego przyjaciołach, ja który nie wahałem się nigdy oświadczyć, że politykę zagraniczną mych przeciwników politycznych, uważam jako korzystną dla inte-

---

*) „L'arrivée de 300 Polonais émigrans de France sur le vaisseau américain le *Manchester*, et venant directement du Havre, s'est accomplie d'une manière digne et de la grandeur de notre pays et de ces malheureux proscrits qui viennent chercher chez nous une hospitalité, et qui, définitivement, ont adopté les Etats-Unis de l' Amerique pour leur seconde patrie.

C'etait grande fète le jour de leur débarquement. — Tous les bâtimens, sloops, bricks, tous les vaisseaux en général qui se trouvaient dans notre port ont été pavoisés des couleurs américaines et polonaises; les coups de canons tirés à leur arrivée, la musique jouant leurs airs nationaux mêlés à nos airs patriotiques, les feux d'artifices, les bals et tant d'autres amusements improvisés dénotaient la déférence et la sympathie, que la nation américaine conserve toujours pour cette noble martyre, la Pologne.

„Ceux qui désirent se rendre au nouveau Mexique pour y établir des colonies polonaises, seront dirigés sur cette destination aus frais du gouvernement des Etats-Unis, qui, dit-on, attache un grand prix à leur ètablissement. — Quant aux autres de ces nobles enfans de la Pologne, qui, par leur industrie et leur travail, peuvent s'assurer un avenir, ils trouveront, parmi nous, un accueil fraternel et notre sympathie ne leur manquera jamais. Les enfans de Kosciuszko et de Pułaski, sont des enfants de Washington, ce sont nos frères!“

resów i godności narodu. Bezwątpienia daleko było od tego do wyrzutów, jakie wypowiedzano w tém zgromadzeniu, jak np. o intrygach i podburzaniach zagranicą. Otóż co nazywam oskarżeniami nadzwyczaj niesprawiedliwemi, wniesionemi na ministrów przez ludzi, co zapewne chcą zająć ich miejsce. Smutno widzieć, że się do takich uciekają środków i nie obawiać się ściągnienia niewiary i niekorzystnego uprzedzenia do charakteru angielskiego przez fałszywe i kłamliwe insynuacye, i to w kraju, gdzie prawda jest świętą; bo można powiedzieć, naród angielski jest wielkim przyjacielem prawdy i pod tym względem wyższym jest od wszystkich narodów świata. Są wszakże Anglicy, którzy przyznają raczéj słuszność świadkom zagranicznym, dla nich świadkowie angielscy są świadkami fałszywemi; deklaracye autentyczne jedynie na zupełną wiarę zasługujące, pochodzą tylko z zagranicy. I toście właśnie widzieli w sprawie greckiéj. Sir E. Lyons i pan Finlay poświęceni dobrowolnie, jako Anglicy przez Anglików i to czy dla Greków, czy dla barona Gros. Przeciwnicy nasi nie są ani trudnemi, ani oględnemi w wyborze argumentów; tacy przeciwnicy, którzy pamiętając np. o początku i końcu depeszy, zapominają tylko o jéj środku, tojest o części najważniejszéj! — Ach! panowie kto tak postępuje, nie jest wielkim przyjacielem prawdy i nie jest wcale Anglikiem.

„Izba lordów oświadczyła, że poddany angielski nie powinien być protegowany zagranicą; tém większy dla nas powód, abyśmy, co niechcemy oddać naszych rodaków na łaskę obcych rządów, od Izby niższéj żądali, aby oświadczyła, iż Anglików w tak przykrém położeniu pozostawić nie chce. Nie powtórzę już wielu rzeczy powiedzianych przez mego szlachetnego przyjaciela lorda Palmerstona; ale oświadczam, że jak i on nie sądzę, aby sprawa małżeństw hiszpańskich była przyczyną upadku monarchii francuzkiéj; myślę tylko, że przełożenie interesów dynastycznych nad interesa narodu osłabiło wpływ zdolnego monarchy Francyi. Są inne ważne przyczyny upadku monarchii francuzkiéj. Kiedy tron upadł i jego miejsce zastąpiła Rzplita, złożona z ludzi, z których jedni wyznawali zasady Girondinów, a inni nawet Jakóbinów, nie mogliśmy okazać się niebacznemi na niebezpieczeństwo. Mając historyją przed oczyma, sądziliśmy, że najlepszą będzie drogą trzymać się tém ściśléj istniejących traktatów. Przyjazne nasze postępowanie względem Francyi, pośpiech z jakim zgodziliśmy się z nią (nie troszcząc się czy ona jest mocarstwem monarchiczném, czy téż republikańskiém) we wszystkich kwestyach europejskich, dowiodły jéj, że nie miała potrzeby obawiać się żadnéj nieprzyjaźni pośredniéj lub bezpośredniéj ze strony Anglii; postępek ten, mówię, przyczynił się nie mało do utrwalenia pokoju w Europie w okolicznościach, które miały podobieństwo z owemi, co w innéj epoce najkrwawszą wojnę wywołały. W moich oczach jestto zasługa (a spodziewam się, że Izba powie toż samo), żeśmy nie rozpaczali o pokoju, żeśmy go strzegli w takiem przesileniu, kiedy nasi poprzednicy w epoce innéj rewolucyi czuli się obowiązanemi do zerwania pokoju.

„Rozważaliśmy, jak w innych krajach strzedz zasady władzy i wolności, starając się przeszkodzić, aby ten wypadek, nadzwyczajny we Francyi, nie rozciągnał się na inne kraje. Aby dopiąć tego celu obraliśmy kierunek, jaki nam się wydawał najrozsądniejszym, a przyjęliśmy nie lękając się naszéj odpowiedzialności. Powiedziano nam, że okazujemy się tylko mocnymi względem słabych, ale zdaje mi się że kiedy Anglia pokazała się gotową bronić wszelkiemi sposoby niepodległości Francyi i zapobiedz wydaniu wychodźców węgierskich, nieulegała tak bardzo sile, nieokazywała się zbyt surową względem słabych.

Bez wątpienia nieinterwencya jest zasadą, która powinna być szanowaną i jest wielkiéj wagi, ale bezwzględnie przyjąć niepodobna, aby się z niéj wyłamać nie można w razach koniecznych. Kiedy taki wypadek konieczny zachodzi, powinniśmy użyć naszego wpływu dla utrzymywania wolności umiarkowanéj, obejmującéj w sobie porządek i wolność; i jakież złe pytam może z tego wyniknąć, jeżeli gabinet nie robiąc propagandy, oświadczy, żeby chciał widzieć wszędzie konstytucye czy to monarchiczne, czy też republikanckie? Mniejsza o to byleby godziły żywioły władzy i wolności.

Takie instytucye istnieją tutaj i w Stanach Zjednoczonych Ameryki; instytucye szacowne, dążące do szczęścia świata i niepodległości narodów. Jest interesem Anglii, aby taka wolność znajdowała zachętę i ażeby równowaga władzy została zapewnioną. Dla mnie jestto wielka pociecha, kiedy widzę, że po zamieszkach i niepokojach, po rozlewie krwi z roku **1848** dwa znakomite mocarstwa: jedno swoją rozległością, drugie położeniem (Sardynia i Prusy) puszczają się w drogę stałych instytucyj reprezentacyjnych. Stawiajmy zawsze na zewnątrz przykład porządku i wolności, a to będzie najlepszy środek, aby skłonić inne narody do przyjęcia podobnych instytucyj. Trzeba zarazem, aby Europa wiedziała, że my się łączymy z stronnictwami *ultra*, które dzielą ląd stały i jeżeli potępiamy sektę, która popełnia morderstwa jak Rossego lub Latoura, z drugiéj strony przeklinamy tyranią, która odbiera narodom dawne ich prawa i na szafocie przelewa krew najdzielniejszych ich obrońców. Tak jest! rząd angielski odpycha zarazem dziką demokracyą i despotyzm z jarzmem żelazném.

„Tyrani samowładni otwierają drogę demagogom, którzy znowu zostają despotami. Wzywam więc Izbę, aby zechciała rozważyć zanim wyda wyrok o rządzie, który stał w pośrodku między ostatecznościami, a zarówno potępiał nadużycia tyranii jak i demagogii. Nie dajcie téj pociechy przyjaciołom despotyzmu i nieprzyjaciołom wolności w Europie. Ci, którzy energicznie pracują dla sprawy porządku i którzy stopniowo zakładają podwaliny wolności, będą mogli przez czas niejaki utrzymać pokój i ład.

„Ale bądźcie pewnymi, każde nadużycie na téj drodze, każdy zamach na stłumienie opinii, dzisiaj kiedy ludzie europejscy są tak oswojeni z zasadami polityki, każden zamach dla podeptania tych ludzi i odmówienia im praw politycznych nie doprowadzą do przywrócenia despotyzmu, ale do panowania najgorszéj demokracyi. Nagana naszego rządu, będzie tryumfem dla tych ludzi, co w r. **1848** myśleli, że bezpieczeństwo ich polega na zmuszeniu dzienników do milczenia, na wstrzymaniu instytucyj liberalnych i powściągnięciu wolności człowieka.

„Chociaż to może nie doszło jeszcze do uszu sir Roberta Peela, chodzi jednakowo wieść, że wynaleziono sposób załagodzenia niezgody z r. **1846**, coby mogło przywrócić zaufanie. Użyto wpływów zagranicznych; rozsiewano zręcznie podejrzenia, ale wszystko naprożno. Ministeryum trzymało się stale tak zewnątrz jak i wewnątrz kierunku, który mniemało być najużyteczniejszym dla kraju. Tylko jeżeli dopiero dzisiaj odkryto, że polityka, któréj się trzymamy, od lat czterech jest zgubną i narażającą interes i godność narodu angielskiego, odkrycie to trzeba wyznać długo na siebie czekać kazało i Izba niższa była bardzo krótko widząca. Nietylko nieprzyprawiliśmy pokoju o niebezpieczeństwo, ale zostaliśmy w stósunkach przyjaznych z większą częścią mocarstw zagranicznych, i nigdy tydzień nieupłynie, aby lord Palmerston nie komunikował się z ambasadorem rosyjskim dla traktowania kwestyj ważnych, w których oba rządy postępują zgodnie. Co zaś dowodzi, że mój szlachetny przyjaciel nie naraził pokoju Europy to naprzód to, że pokój trwa od lat trzydziestu pięciu, a wśród tych lat lord Palmerston przez lat czternaście kierował polityką zagraniczną. Zresztą nieuprzedzam się bynajmniéj kiedy mówię, że intryga zagraniczna zmierzała do obalenia obecnego rządu, pragnąc obaczyć na jego miejscu gabinet przychylniejszy widokom absolutyzmu na lądzie stałym.

„Wszakże przy tych intrygach zapomniano o dwóch rzeczach: 1) że poda się sposobność lordowi Palmerston bronienia się z tą wymową, któréj się oprzéć niepodobna, i z tą jasnością charakterystyczną, o czém Izba mogła sądzić; 2) że naród angielski zaczyczaj obojętny polityce zagranicznéj, otrząsłby się z téj obojętności i przejrzawszy, nieoszczędziłby niczego dla zwalczenia téj ligi dlań niebezpiecznéj. Spokojnie czekamy uchwały Izby i uchwały kraju, przekonani, żeśmy zawsze mieli na baczeniu honor narodowy i zapewnili krajowi dobrodziejstwa pokoju w chwilach bardzo trudnych.“

Pan D'Israeli: „Mocya przełożona Izbie, gdyby została przyjętą, znaczyłaby, że polityka nasza zagraniczna będzie odtąd wspierała rządy narodów władnących same sobą, i propagowała instytucye liberalne w świecie. Zasada może być na pozór zwodnicza, ale rozstrzygnięta i wprowadzona w praktykę, otwiera źródło nieskończonym interwencyom i ciągłym rozprawom.

Szanowny mówca przeglądając czyny gabinetu, przedstawia politykę angielską, jako wszędzie poniżoną. Trzeba przyznać, że ministeryum nie było szczęśliwe w swoich przedsiębiórstwach. Nic się nie stało, czego gabinet nasz pragnął i co obiecywał. Jeżeli dłużéj trwać będziemy w téj polityce, wielkie mocarstwa świata: Rosya, Francya, Austrya i Stany Zjednoczone prześlą może kiedyś sekretarzowi stanu ultimatum, które się pokaże niestrawne nawet dla patronów towarzystwa pokoju. Jakiżkolwiek będzie rezultat téj narady i uchwały, ufam, że położy koniec systemowi interwencyi zagranicznéj i obwieści Europie i światu, że odtąd polityka angielska natchniona będzie słusznym szacunkiem dla praw narodów.“

Pan Roebuck po krótkiéj replice dodaje: „Przekonany jestem, że tak smutne i zniechęcające proroctwo, jakie przedstawił szonowny mówca, nie pochodzi z serca angielskiego.“

Izba przechodzi do głosowania. Za mocyą p. Roebucka **310** głosów, przeciw **264**; większość ministeryalna **46**. (Gwałtowne i rzęsiste oklaski.)

Kronika miejscowa

Kraków 7 lipca. Dzisiejszy targ na Baranie był bardzo znaczny, ale zboże spada w cenie, bo wszyscy się spodziewają ogromnych urodzajów i sposobnego czasu do żniwa. Mianowicie spadły żyto i pszenica jara; za pierwsze płacono 11½—13½ złp., za drugie 11—13 złp. Pszenicę płacono po 16—20, brudniejszą od 14—16, jęczmień 10—12½ złp. Rozeszła się wieść, że w kilku miejscach wykopano ziemniaki zarażone; zdaje się, że to musi być podrobiona pogłoska.

Przyjechali do Krakowa od dnia 5 do 6 lipca: Kubala Ludwik ob., Kubala Wilhelmina z Bukowiny, — Paliszewski Walenty ob. z Tarnowa, — Koskowska Emilia dz. dóbr z Bojanowa, — Bronikowski Telestor ob. z Berlina, — Kraiński Maurycy dz. dóbr z Oderberga, — Krasicki Kazimierz hr. z Wiednia, — Olszewski Feliks, Brudzyński Ludwik Dr. med. z Polski, — Sozańska Antonina ob. Dobiecki Jan, Gumiński Jan ob. z Galicyi.

Wyjechali: Piwarska Karolina, Krzyszkowska Konstancya, Koszkowska Józefa, Pruszak Seweryn do Wrocławia, — Chronowska Marya do Salzbrunu, — Martini Karol do Pragi, — Szumski Leopold do Lwowa.

Urzędowe.

Ner 6220. CESARSKO-KRÓLEWSKI TRYBUNAŁ [820]

Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Na skutek podania Szymona i Julianny Ptaków małżonków w d. 29 września r. b. do Nru 6220 wniesionego, o przyznanie Maryannie z Mendelskich Ptakowéj, Annie z Mendelskich Papiernikowéj, i Agacie Mendelskiéj córkom po Wojciechu Mendelskim, tudzież Sewerynowi Mendelskiemu i Janowi Mendelskiemu, synom po Franciszku Mendelskim, Wojciechowi Ciupalskiemu synowi po Katarzynie z Mendelskich Ciupalskiéj, nakoniec Michałowi Korczykowi, synowi po Agneszcze z Mendelskich Korczykowéj, pozostałym, spadku otwartego po ich rodzicach, tudzież babce Tekli 1 ślubu Mendelskiéj powtórnego Dukalskiéj, i po stryju Andrzeju Mendelskim, składającego się z realności pod L. 4 w Trzebini w Gm. XII Miejskiéj Młoszowa położonéj — Ces. król. Trybunał po wysłuchaniu wniosku prokuratora wzywa wszystkich prawa do spadku tego mieć mogących, aby w przeciągu 3ch miesięcy z takowemi się do Trybunału zgłosili; po upływie bowiem tego terminu, spadek rzeczony Szymonowi i Juliannie Ptakom małżonkom jako nabywcom praw wszystkich wyżéj wyczczególnionych sukcessorów, przyznany zostanie.

Kraków d. 2 Października 1849 r.

(2-3) Sędzia Prezydujący *Brzeziński.*

Sekretarz *Burzyński.*

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kurs krakowski z dnia 8 lipca. Banknoty 90¹/₁₂. — Pruski kurant 103³/₄. — Imperyały ros. 34. 20. — Ruble srebrne nowe 100. Dukaty złp. 20. 9. — Listy zastawne Król. Pols. bez kuponów 99³/₄. Listy zastawne Galicyjskie żądają 99 dają 98½. — Cwancyg. stare 105 nowe 106.

Kurs wiedeński z dnia 6 lipca. — Metaliki 96³/₄. — Nowa pożyczka 84⁵/₈. — Akcye Banku wiedeńs. 1128. — Akcye Kolei żel. 110½. Agio od złota. 25¼. Agio od srebra 18³/₄.

Kurs wrocławski z d. 6 lipca. Banknot. austrya. 86¼. — Polskie papiery 96¼. — Listy zastawne Królest. Polsk. 96. — Akcye kolei żel. Krako.-górno-szląs. 69¼.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

DZIEŃ.	GODZINA.	STAN BAROM. w mierze paryzkiéj sprowadzony do 0° Réaumura.	STOP. CIEPŁA według Réaumura.	PRĘŻNOŚĆ pary wodnéj w powietrzu czyli e.	KIERUNEK wiatru i natężenie.	STAN ATMOSFERY.	ZJAWISKA NAPOWIETRZNE	ZMIANA TEMPERATURY w ciągu dnia od	do
6	2	27" 6"'. 15.	† 15.° 8.	2"'. 63.	pn. zah. mocny	pogoda z ch.	o 9 rano wicher z pu. za.	† 17.° 1.	† 9.° 9.
„	10	„ 6. 84.	† 9. 9.	3. 30.	zpn. zach. słab.	pogoda			
7	6	„ 6. 59.	† 8. 6.	3. 03.	zachodni „	„			
„	2	„ 5. 17.	† 18°. 0.	3. 16.	„ „	pogoda z ch.		† 20°. 0.	† 7°. 2.
„	10	„ 3. 51.	† 13. 2.	4. 79.	płwsch. „	„	deszcz drobny		
8	6	„ 1. 94.	† 13. 5.	5. 29.	płzach. „	pochmrno			

W DRUKARNI CZASU.